Cena 10 hal.

Nr. 56. Kraków, Wtorek 1. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.· „Głos Narodu“ Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja. K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj. W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien. Kołomyja Doliński Feliks. drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia odhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I., R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia

Nad Tygrysem.

Co pewien czas wyłania się między krytykami wojskowymi obu stron wojujących dyskusya na temat głównych i ubocznych terenów wojny. Szczególnie pisarze wojenni czwórporozumienia, starają się przeprowadzić ścisłe rozgraniczenie między obu terenami, wskazując, iż za teren główny uważają front ściśle europejski, gdyż decydujące zwycięstwo na tym froncie. rozstrzygnie o losie obecnych krwawych zapasów. Z tezą tą wystąpił ostatnimi czasy między innymi krytyk wojskowy „Timesa“ Reppington. który oczywiście za główny teren uważa przedewszystkiem front belgijsko-francuski, nie wahając się zarazem przed ujęciem znaczenia frontowi rosyjskiemu.

Tezę tę zwalcza ze strony niemieckiej major Morath, wskazując, iż wypadki na frontach bojowych pozostają ze sobą w ścisłym związku, i przy obecnej — może przejściowo tylko — niewzruszalności głównych frontów, jedynie fronty uboczne są terenami walk, które w sumie mogą doprowadzić do pewnego plusu wykazującego przeciwnej stronie bezowocność dalszych wysiłków.



Zapatrywaniu majora Moratha nie można odmówić słuszności. Nie można bowiem zaprzeczyć, iż przegranie po stronie Turcyi walki o Dardanele byłoby ciosem, którymby nie dał się odrobić. Terenem ubocznym była stale Serbia. A przecież zwalczenie jej ocaliło Turcyę, i powiększyło zastępy państw centralnych o sporych kilkaset tysięcy wojowników bułgarskich. Terenem ubocznym jest obecnie — według głosów czwórporozumienia — Albania; a jednak pod hasłem „mare nostro“ wstąpiły na ścieżkę wojenną Włochy. Tak więc każdy niemal z tych terenów ubocznych, był ośrodkiem walk lub zamierzeń, które przynajmniej przez pewien czas nosiły w sobie znamię rozstrzygnięcia. Jeśli więc prasa czwórporozumienia, która przedewszystkiem odczuwała wielkie zamiłowanie do kwalifikowania poszczególnych frontów i stosownie do niepowodzeń przesuwała punkt ciężkości na coraz inny odcinek, dyskwalifikuje obecnie wszystkie dalsze fronty, to jest to bezsprzecznie dowodem rezygnacyi, iżby po dotychczasowych doświadczeniach koalicya mogła liczyć na walny sukces bojowy w tych „drugorzędnych“ odcinkach.

Jak już wspomnieliśmy, wypadki bojowe na tzw. frontach ubocznych powstają w ścisłym związku przyczynowym z całokształtem położenia wojennego i z tego też punktu widzenia musimy oceniać ważność walk, jakie obecnie toczą się, począwszy od Morza Czarnego, poprzez Armenię, Persyę, Mezopotamię aż poza Kut-el-Amara. Zgruchotanie Serbii i otwarcie drogi do Konstantynopola, rozerwało — pod względem gospodarczym — „splendid isolation“, w jakiem się znajdowały państwa centralne i skłoniło Anglików do opuszczenia Galipoli, uzyskując zarazem swobodę ruchów dla znacznych wojsk tureckich skoncentrowanych do obrony Konstantynopola. Zwolnione wojska tureckie mogły być rzucone już to na front ściśle europejski, już to na Suez; przedewszystkiem zaś do Mezopotamii, gdzie zamkniętej pod Kut el Amara niefortunnej ekspedycyi gen. Townshenda mogłyby zadać cios śmiertelny. Z tych strategicznych rozważań zrodziła się szeroko zakrojona ofenzywa rosyjska na Kaukazie i w Persyi, która w łączności ze spieszącemi z pomocą w górę Tygrysu wojskami angielskiemi, ma za zadanie odciągnąć wojska tureckie z innych frontów, dać odsiecz gen. Townshendowi, a zarazem, w razie zupełnego militarnego sukcesu, sparaliżować przynajmniej częściowo gospodarcze rozprzestrzenienie się państw centralnych.

Ofenzywę rosyjską na Kaukazie i w Persyi, mieliśmy sposobność już poprzednio naszkicować. Obecnie pozostaje do omówienia obecny stan rzeczy na lewem skrzydle olbrzymiego frontu bojowego, a mianowicie walki, jakie wyłoniły się po odparciu Anglików od Bagdadu.

Po krwawej 3 dniowej bitwie pod Ktezifonem, armia gen. Townshenda, której żołnierze widzieli już nieomal białe mury Bagdadu, z końcem września ubiegłego roku musiała cofnąć się w dół rzeki, pod Kut-el-Amara, miejscowość położoną nad Tygrysem w odległości około 160 km. od Bagdadu. Odwrót ten nie należał do łatwych. Musiał się on dokonać na terenie pozbawionym zupełnie osłon, w niezmiernie suchej porze roku, w czasie, gdy urodzajna niegdyś ziemia, za lada podmuchem wiatru zasypuje zwałami kurzu.

Pod Kut-et-Amara wojska angielskie zdołały oszańcować się, i od października ubiegłego roku, cały ten korpus, liczący około 12.000 ludzi, stawia czoło atakom tureckim, czekając na odsiecz, jaka od morza, z zatoki perskiej, kilku kolumnami posuwa się w górę rzeki. Tymczasem Turcy, przewidzieli grę Anglików, i obszedłszy prawe skrzydło Anglików pod Kut-el-Amara, i dotarli w dół Tygrysu aż do miejscowości Sheikh Saad oddalonej 65 km. od Kut-el-Amara, oczekując na angielskie kolumny odsieczowe. Odsiecz ta szła w dwóch kolumnach. Na prawym brzegu Tygrysu pod dowództwem gen. Kemballa, zaś na lewym pod wodzą gen. Aylmera. Gen. Aylmer połączył się dnia 7 stycznia pod All i Garbi z grupą gen. Younghusbanda, która pod klęskę pod Ktesifonem zdołała wycofać się aż do All i Garbi, miejscowości położonej w odległości 47 km. od Sheikh Saad, poczem wszystkie trzy kolumny ruszyły ku Kut-el-Amara. Dnia 8. stycznia nastąpiło pod Sheikh Saad pierwsze starcie z Turkami. Gen. Kemball natknął się na nieregularne wojska tureckie, które po krótkiej walce cofnęły się. Natomiast główne oddziały tureckie w sile 3 dywizyi uderzyły na lewym brzegu Tygrysu na grupę gen. Aylmera. załamały jego prawe skrzydło i zmusiły do odwrotu. Straty angielskie były wielkie. Mimo to Turcy uznali za stosowne cofnąć się do z góry przygotowanych stanowisk pod Melanhie, oddalonych w dół rzeki o 30 km. od Kut-el-Amara, a w ślad za nimi, podążyły kolumny angielskie. Wojska te zaatakowały Turków w dniu 24. stycznia po obu stronach Tygrysu. Po sześciogodzinnej walce, ataki angielskie zostały odparte, a gen. Aylmer został nawet zmuszony do cofnięcia się o kilka kilometrów na wschód. Jak zacięte musiały być walki i znaczne straty Anglików, świadczy fakt, iż gen. Aylmer prosił o krótkie zawieszenie broni, celem pochowania zabitych, których liczba — według urzędowego źródła tureckiego — wyniosła około trzy tysiące.

Od tego czasu położenie wojenne w Mezopotamii na ogół nie zmieniło się. Bitwa pod Melanhie, przetworzyła się w walkę pozycyjną. zaś gen. Townshud pod Kut-el Amara w dalszym ciągu oczekuje odsieczy. Obie zaś strony spodziewają się dalszych posiłków, któreby walkę o Bagdad ostatecznie rozstrzygnęły.

Poważną dywersyę dla frontu bagdackiego stanowią walki w Armenii, a szczególnie w środkowej Persyi, gdzie Rosyanie pod dowództwem B a r a t o w a, kierując się wprost nad Tygrys zdołali zawładnąć Hamadanem (dawną Ekbataną). Prasa czwórporozumienia przywiązywała do tej ofenzywy rosyjskiej wielką wagę, jakkolwiek odległość między Hamadanem a Bagdadem wynosi 375 km. Przed kilku jeszcze dniami, doniosło londyńskie pismo „Daily Chronik“ iż Rosyanie znajdują się już w pewnym punkcie na zachód od Hamadanu, odległym od Kut-el-Amara o 10 dni marszu.

Obecnie jednak zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż dla walczących w Persyi wojsk tureckich moment krytyczny już minął. Jak donosi „Russkoje Słowo“ utworzoną została nowa 150.000 armia turecka, przeznaczona wyłącznie do ofenzywy w Persyi. Działalność tej armii daje się już bezsprzecznie odczuć w obszarze Kermanszah, skąd Rosyanie zostali wyrzuceni. Nie bez znaczenia jest również wiadomość o krokach wojennych przeciw Rosyi ze strony perskiego gubernatora Luristanu, Nisan es Saltaneha, który — według wiadomości Berner Bundu“ — miał już wybrać 120.000 rekruta, tak by w połączeniu z dodanym mu oddziałem tureckim o sile 20.000 żołnierzy, dokonać dzieła uwolnienia Persyi z rosyjskiej inwazyi.

Bezsprzecznie wiele tych wiadomości brzmi egzotycznie, w każdym jednak razie coraz bardziej staje się widocznem, że wojska angielskie w Mezopotamii zdane są wyłącznie na swe własne siły. A perspektywa ta nie przedstawia się dla Anglików wcale różowo.

Futuryzm finansowo - gospodarczy.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 29. stycznia.

(**J.**) Prasa wiedeńska rozpatruje od dłuższego czasu przypuszczalne projekty podatkowe, których odgłos przedostaje się czasem przez odrzwia biur ministeryalnych. Słyszymy o różnych odmianach: podatek od zysków wojennych, podatek majątkowy, reforma podatku osobisto-dochodowego i monopole. Poza ogólniki i pobożne życzenia prasa nie wyszła, ale refenci biurowi pracują nad szczegółami do projektów a ministrowie austryaccy odbywają gospodarcze konferencye z kolegami swymi w Budapeszcie, gdzie najżwawiej bije tętno ekonomicznej tężyzny dualistycznej monarchii. Jednocześnie zjechał do Wiednia niemiecki kanclerz skarbu dr Helfferich, by udzielić wskazówek o wytycznych niemieckich. Plany finansowe zależne są od zasadniczego przeobrażenia dotychczasowej gospodarki państwowej. Zachodzi związek pomiędzy uregulowaniem waluty, nowymi podatkami i zamiarami gospodarczymi a ugodą austro-węgierską i zbliżeniem ekonomicznem do Niemiec, względnie do Turcyi i Bułgaryi.

Projektów rządowych nikt nie zna, natomiast pewne punkty wyjścia i zasady, które nie ulegają żadnej wątpliwości, już wyłoniły się z zamętu rozbieżności.

Gdyby Adam Smith twórca ideologii liberalizmu gospodarczego mógł dziś powstać z grobu, odwołałby niezawodnie wszystkie swoje teorye z przed półtora wieku i uścisnąłby dłoń tryumfującemu obecnie profesorowi A. Wagnerowi z Berlina, który niestrudzenie przez lat szeregi przekonywał Niemcy o pożytku, jakiego dozna państwo, kiedy przyswoi sobie niektóre zasady socyalistyczne i tą drogą zaprowadzi pewne odmiany w dotychczasowym ustroju kapitalistycznym. Wojna przyspieszyła wypadki. Niemcy a za niemi Austro-Węgry muszą unicestwić w granicach możliwości zamiary angielskiej blokady handlowej, muszą starać się o niezależność od zagranicznych rynków targu i zaopatrzyć same swoją ludność w nieodzowne środki żywności i surowce. Państwo ujmuje w ręce uregulowanie produkcyi, kupuje, dostawia i sprzedaje. Więc monopole. I tak w pierwszej linii zmonopolizowanie całego handlu zbożem. mąką i karmą dla bydła. Wola państwowa ustanawia ceny w porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonemi, a nie kwestya popytu i podaży. Polityka cłowa zyskuje na sile, gdyż łagodnieją przeciwieństwa konkurencyjne kół agrarnych i przemysłowych. Rząd stwarza wielkie centrale środków spożywczych, a więc i mięsa, do czego nieodzowny jest kataster bydła. Rozważa się również korzyści monopolu spirytusowego i ubezpieczeniowego. Monopole mają zapewnić państwu możność wyżywienia się przy pomocy rodzimej produkcyi i zapobiedz osłabiającemu walutę nadmiernemu przywozowi.

Cukier, piwo, oraz surowce, jak żelazo. węgiel i ropa, zawsze mogą liczyć na pomyślne konjunktury zbytu. Więc najprawdopodobniejsza jest co do nich forma państwowych syndykatów.

Jeżeli węgiel ma się przedostawać w znacznej ilości za granicę musi się zmniejszyć jego zapostrzebowanie wewnątrz państwa. W tym celu musiałby rząd posłużyć się elektrycznością i zaprowadzić również jej zmonopolizowanie. Jako siła rozpędowa będzie głównie użyta woda, co obowiązuje do regulacyi rzek na wielką skalę i do budowy kanałów wodnych jako najtańszych środków komunikacyjnych dla państwowego przewozu masowych materyałów.

Idzie więc o przeobrażenie ogólnej struktury gospodarczej państwa, które staje się głównym handlarzem, by zasilić kasę państwową nowymi dochodami i ochronić się przed wojną ekonomiczną ze strony wrogów. Nowe te stosunki, jeśli zaistnieją, pociągną za sobą skutki społeczne. Kwestya monopolów oddziała na problem wieśniaczy oraz na średnią własność. podczas gdy reformy w dziedzinie przemysłu zmienią dotychczasowy stan sprawy robotniczej.

Jeszcze unici chełmscy.

OO. Bazylianie domagają się, jak wiadomo, aby wszystkich unitów chełmskich, którzy po ukazie tolerancyjnym powrócili do katolicyzmu, „przepisać“ na obrządek grecko-katolicki. Od jednego ze swych czytelników otrzymał w tej sprawie „Kuryer Lwowski“ list następujący:

A oto teraz ci sami Bazylianie odwołują się do powagi stolicy Apostolskiej, aby lud polski — takim on był i jest, za taki uważa się sam i uważany był i jest przez innych — aby ten lud polski gwałtem, przymusem przeciągnąć na obrządek grecki. Z jakiej racyi? Bo był dawniej unicki! Dawniej, kiedy d u s z p a s t e r z a m i j e g o b y l i p r z e w a ż n i e k a p ł a n i-P o l a c y z r o d u i d u c h a, co go tak wychować umieli, że mimo krwawych prześladowań wiernym pozostał wierze katolickiej i kościołowi. Gdy zaś pozwolono mu urzędowo tę wierność zaznaczyć, tłumnie przeszedł na obrządek rzymski, bo kapłani tego obrządku podtrzymywali z własnem narażeniem wiarę jego wśród prześladowań, bo w tym obrządku poznał jedyną obronę przed schizmą, zawsze mu grożącą. Czy OO. Bazylianie mają dziś pewność, że schizma już nigdy nie zagrozi Chełmszczyźnie?

„Ufamy, że memoryał OO. Bazylianów rozpatrywać będzie Stolica Apostolska, dobrze poinformowaną o sprawie. Ufamy, że znajdą się w Kościele naszym ludzie, którzy śmiało przyłożą rękę do informacyi bezstronnej i sprawiedliwej, choćby się przez to narazić mieli tym różnym opiekunom dzisiejszej unii, którzy radziby posługiwać się nią, jako podatnem narzędziem w celu umniejszenia stanu naszego posiadania“.

270,000.000 marek.

Ile kapitału trzeba na uruchomienie rolnictwa w okupowanem Królestwie? Odpowiedzi udziela warszawska „Gazeta rolnicza“ w następującem obliczeniu: Powierzchnia ogólna okupacyi niemieckiej zajmuje 74.647 km. kw. lub 5,230.000 hektarów; powierzchnia uprawna w okupacyi austryacko-węgierskiej 52.303 km. kw. lub 5,230.000 hekt.; powierzchnia uprawna okupacyi niemieckiej zajmuje 4,343.000 hekt. w austryackiej 2,972.000 hekt., ogółem powierzchnia uprawna w Królestwie ma 7,315.000 hektarów.

W roku 1911 na terenie obecnej okupacyi niemieckiej było 702.000 koni, 1,322.000 bydła i 321.000 sztuk nierogacizny; na ziemiach obecnej okupacyi austro-węgierskiej było w tymsamym roku 558.000 koni, 1.065.000 sztuk bydła i 305.000 świń. ogółem w Królestwie było: 1,260.000 koni, 2,327.000 bydła i 626.000 świń. Na obszarze obecnej okupacyi niemieckiej ubyło wskutek działań wojennych 204.000 koni i 490.000 sztuk bydła; w okupacyi austro-węierskiej 185.000 koni i 428.000 sztuk bydła, w całem Królestwie ubyło 390.000 koni i 917.000 sztuk bydła.

Nawet zastępując część dawnego inwentarza pociągowego wołami, oraz motorami (pługi), trzeba dokupić przynajmniej 68.000 koni, czyli po 500 marek za konia: 34,000.000 dla samych ziem okupacyi niemieckiej. Krów trzeba 163.000 sztuk po 225 mk. czyli 37.000.000 mk.

Na kupno zboża do siewu potrzeba 88.000,000 marek. aby zakupić ziarna na 2,895.000 hektarów (dwie trzecie terenu siewnego okupacyi niemieckiej). Na kapitał obrotowy (płaca służby, remonty, naprawki i t. d.) potrzeba na 2,800.000 hektarów przestrzeni, która potrzebuje pomocy, około 75,000.000 marek, nie licząc ani podatków, ani procentów od sum hipotecznych. Sumę powyższą obliczono na podstawie 9 do 10 rubli z morga.

Ogólne zapotrzebowanie przedstawia się tak: 1) kupno koni 34,000.000 mk., 2) kupno bydła 38.000.000 mk., 3) nasiona zasiewne 88,000.000 mk. i 4) kapitał obrotowy 75,000.000 mk., czyli 156.000.000 rub. (licząc kurs 100 mk. =66.67 rubli).

Jest to suma minimalna, jak zaznacza „Gaz. Roln.“, przypominając, iż nie wliczono w nią kosztów nawozów sztucznych, których, według statystyki. trzebaby na ziemie okupacyi niemieckiej 770.000 cetnarów metrycznych.

Wypłaty zagraniczne.

(Spadek kursu marki niemieckiej i jego przyczyny. — Manewry spekulantów i wrogów. — Nerwowy popyt na zagraniczne pieniądze. — Rozporządzenie Rady związkowej. — Zmonopolizowanie interesów dewizowych. — Kontrola przywozu. — Notowanie na giełdzie. — Usunięcie wyzysku).

W dniu 28. stycznia br. weszło w życie w państwie niemieckiem rozporządzenie rady związkowej, obejmujące przepisy w sprawie zapotrzebowania z a g r a n i c z n y c h d e w i z (pieniądze, banknoty, czeki, weksle krótkoterminowe). Rozporządzenie to ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla całego życia gospodarczego państwa niemieckiego, a ze względu na stosunek Niemiec do monarchii austryacko-węgierskiej należy w najbliższym czasie oczekiwać wydania podobnego rozporządzenia w naszem państwie.

Od dłuższego już czasu rozstrząsano w sferach interesowanych w wyczerpujący sposób przyczyny nizkiego kursu pieniędzy niemieckich oraz omawiano środki, zmierzające do zwalczenia tego nieuzasadnionego, a tak niepożądanego zjawiska gospodarczego. które dla najszerszych kół obywateli nie może być obojętnem. W państwie, które nie może obejść się bez importu zagranicznego, każdy obywatel odczuwa na swej kieszeni nizki kurs krajowych pieniędzy, gdyż za towar nabyty np. w Holandyi za pieniądze holenderskie, a sprowadzony do Niemiec, musi zapłacić drożej, niżby zapłacił. gdyby kurs marki niemieckiej w stosunku do guldena holenderskiego był normalny. Zniżka kursu powoduje zatem zubożenie ludności, a przyczyny jej były różnorodne. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że pieniądz podlega tym samym prawom popytu i podaży, jak każdy inny towar. Obecnie popyt na pieniądz niemiecki jest zagranicą nieznaczny, natomiast pieniądze zagraniczne są na targu niemieckim poszukiwane. a zatem pieniądze niemieckie są tanie, a zagraniczne drogie. Niemcy nie wywożą niemal swego towaru zagranicę, natomiast przywóz w pewnych, choćby ograniczonych rozmiarach z zagranicy do Niemiec jest niezbędny, a zatem towar płaci się monetą zagraniczną.

Ponadto spekulanci giełdowi i wrogowie Niemiec wyzyskują tę konjunkturę i w sposób sztuczny obniżają kurs. I tak np. Anglia za pośrednictwem dobrze zapłaconych agentów wykupuje w Berlinie weksle opiewające na dolary. aby podnieść ich kurs, równocześnie zaś skupuje weksle opiewające na marki. i rzuca je na

targ w państwach neutralnych, aby zdeprecyonować pieniądz niemiecki. Albo np. w pismach holenderskich oferuje ktoś 17 milionów marek po kursie znacznie niższym od ówczesnego kursu notowanego na giełdzie: oczywiście jest to oferta fikcyjna, ale wytwarza nastrój niekorzystny, a zatem osięga cel zamierzony. Do tych manewrów i wrogich sztuczek przyłączają się ci kupcy niemieccy, którzy kupując towar w krajach neutralnych zaopatrują się nerwowo w pieniądze tych krajów, w rozmiarach przechodzących znacznie granice istotnej potrzeby, i w ten sposób zwiększają popyt.

Aczkolwiek poprawa bilansu handlowego i płatności zależną jest od zachowania się samych obywateli, gdyż oni wyrzekając się zagranicznych walorów, wpłyną bezpośrednio na lepsze ustalenie kursu, to jednak pomoc państwa ma poważne znaczenie, gdy chodzi o sparaliżowanie sztucznych wpływów, działających na ukształtowanie się kursu dewiz. W mocy rządu leży bowiem uregulowanie handlu walorami zagranicznemi w taki sposób, aby zapomocą spekulacyi i oszukańczych manewrów nie dało się śrubować zwyżki kursu zagranicznych pieniędzy.

Wspomniane na wstępie rozporządzenie rady związkowej ma właśnie ten cel na oku. Monopolizuje ono interes dewizy w nielicznych, zasługujących na pełne zaufanie bankach w trzech miastach (Berlin, Hamburg i Frankfurt n. M.) pod kontrolą banku państwowego, atoli bez szkody dla innych banków, zajmujących się do tej pory tego rodzaju interesami. Wszystkie te banki będą dalej czynne w charakterze komisyonerów i pośredników dla swych klientów, którzy pragną zakupić zagraniczne walory w jednym z banków dewizowych. Rozporządzenie odnosi się jedynie do przedsiębiorstw handlowych, nie dotyczy zaś transakcyi uskutecznianych bezpośrednio przez osoby prywatne, nie obejmuje obrotu pocztowego (przekazy, czeki, powziątki) oraz kwot do wysokości 1000 marek. Jednem z najważniejszych postanowień, jest prawo kontroli co do potrzeby zakupna obcych dewiz. Bez zezwolenia banku państwowego wolno nabywać dewizy potrzebne na zapłatę towarów już sprowadzonych, lub w najbliższej przyszłości mających się sprowadzić, a w kraju niezbędnie potrzebnych. Nie wolno kupować na zapas, również wzbroniony jest przywóz towarów zbytkownych, a celem uniknięcia wątpliwości, oznaczy bank państwowy szczegółowo te towary, na których przywóz nie wolno kupować dewiz. Kto chce nabyć dewizy zagraniczne, musi zdeklarować, a na żądanie banku państwa udowodnić, na zapłacenie jakich towarów zagranicznych są one przeznaczone. Obejście tych przepisów jest zagrożone tak wysoką karą, iż zapewne nikt nie odważy się na takie ryzyko.

Bardzo ważną nowością będzie ustalanie i ogłaszanie urzędowych kursów dewiz, a mianowicie na razie dla wypłat w N. Jorku, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Szwajcaryi, Austryi, Rumunii i Bułgaryi. Reprezentanci banku państwowego i kilku uprzywilejowanych banków berlińskich będą się zgromadzali codziennie na giełdzie i tamże przy współudziale zaprzysiężonego senzala i w obecności komisarza giełdowego będzie ustalony kurs dla zagranicznych weksli; kursa te będą ogłaszane, wskutek czego świat kupiecki będzie miał możność skontrolowania kursu przy zawieraniu interesów.

Wszystkie te zarządzenia nie pozostaną także bez wpływu zagranicą. Firmy importowe w państwach neutralnych ciągnęły bowiem także zyski z niekorzystnego kursu marki niemieckiej, gdyż ceny za towar niemiecki obliczał im kupiec niemiecki w markach, oni zaś za swoje pieniądze mogli nabyć więcej marek, niż wśród normalnych okoliczności.

Tak więc energiczne a gospodarczo rozsądne zarządzenie przyczyni się walnie do przywrócenia istotnej wartości zdeprecyonowanemu pieniądzowi państwa niemieckiego. **Wp.**

Rzeczy galicyjskie.

„Rzecz, nie osoby".

Wspominaliśmy pod powyższym tytułem, jak szkodliwem jest przesuwanie sprawy układów między Kołem polskiem a N. K. N. na grunt intryg osobistych — jak to przedsięwziął lwowski „Wiek Nowy". Obecnie „Kuryer Lwowski" zajmuje stanowisko podobne, w następujących słowach:

Jest powszechnie przyjętą zasadą, by prasa w ciągu trwania doniosłych narad politycznych czy rokowań między reprezentacyjnemi instytucyami, jak np. w tym wypadku, powstrzymała się od krytyki osób, które stoją na ich czele. Tymczasem u nas nawet tej zasady nie uważa się za obowiązującą, czego dowodem krytyka wymierzona przed paru dniami przeciw prez. Bilińskiemu w jednem z pism lwowskich.

O etykę w polityce.

Kilkakrotnie musieliśmy z przykrością zaznaczyć, że niektóre pisma galicyjskie, wydawane w kraju, lub na terenie okupowanym przez władze austro-węgierskie, wprowadzają do poważnych dyskusyj o kwestye zasadnicze metodę polemiczną, która przypomina najsmutniejsze epizody walk wyborczych w Galicyi, a w obecnych stosunkach prasowych przybiera charakter publicznego zgorszenia. Jest to szkodliwem, zwłaszcza na terenie Królestwa — obecnie np. w „Dzienniku Narodowym" piotrkowskim — gdyż wzbudza odrazę, która siłą rzeczy przenosi się na ogół stosunków międzypartyjnych w Galicyi i napawa społeczeństwo tamtejsze nieufnością do tutejszych kierujących kół obywatelskich. W ten sposób po upadku kordonu politycznego wytwarza się jakgdyby kordon moralny, zjawisko fatalne i szkodliwe.

Nie baczy się przytem na szkody wyrządzane nietylko myśli polskiej, lecz i tym sferom, którym bezpośrednio pragnie się oddawać usługi. Trzeba wielkie nieznajomości stosunków i atmosfery moralnej Królestwa, aby przenosić na grunt tamtejszy sposoby walki, będące w Galicyi własnością wyłączną radykalizmu różnych odcieni. Jest to nietylko szkodą narodową, lecz i złą metodą agitacyi wogóle. Przekonały się o tem już nieraz pisma i pisemka, wydawane na terenie okupowanym. Miejmy nadzieję, że dalsze upomnienia będą zbyteczne.

Spór.

Poległym Towarzyszom.

Conocną moją ciszę
zamąca cieniów chór —
to legli towarzysze
wciąż wiodą ze mną spór...

Nim głosu ja dobędę,
to oni proszą mnie:
„Nad nami przyjm komendę!
chorąży — ocknij się!..."

„Grobowa pierzchnie nuda —
lecz zdejm nam z piersi krzyż...
my stwarzać będziem cuda...
ty jeno — rozkaz pisz!..."

A potem spór powstaje,
gdzie zbiórka ta ma być...
a każdy śmierci łaje
i każdy — pragnie żyć!...

Mnie słuchać Was — ja rzekę —
nie rozkazywać Wam!...
łez pełną mam powiekę
i — tęsknię ku Wam sam!..

Tak noc w noc moją ciszę
zamąca cieniów chór —
to legli towarzysze
wciąż wiodą ze mną spór...

— — — — — — —

Józef Andrzej Teslar
legionista

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Ignacego. — Jutro w środę Oczyszczenie N. M. P.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 14, zachód przypada o godz. 4 min. 34, długość dnia godz. 9 min. 20.

Kraków, dnia 1 lutego 1916.

Omawiano wczoraj smutny epizod działalności delegatów Izby handlowej krakowskiej w sprawie moratoryum. Napiętnowanie zachowania się ich, prawie przez całą prasę i energiczny i solidarny protest mieszczaństwa, powinny wywołać zamierzony skutek, tj. usunięcie się w zacisza tych panów, którzy użyli mandatów, wbrew interesom stanu kupieckiego i przemysłowego, które reprezentowali. Najważniejszą sprawę, jaką podjęła Izba za cały czas swego istnienia, zbyto bez zwołania członków Izby i złożenia sprawozdań, uciekając się do pisemnego zawiadomienia kupców o fakcie dokonanym.

Rozesłanie sprawozdania wywołało oburzenie, przekroczyło bowiem miarę cierpliwości, nawet w tak ścisłej rodzinie, z której się składa ta instytucya, gdzie „Burgfrieden" panował zawsze przykładnie, wywołując bezprzykładną jednomyślność zapatrywań pogrążającą w senności nawet najbardziej ruchliwych jej członków. Czy to, co zaszło, zdoła przerwać drzemkę, w jaką popadła Izba po spełnieniu w tak oryginalny sposób swych obowiązków, wątpić należy. Wszystko, co u nas się dzieje, wszystkie niespodzianki i możliwe niemożliwości, zawdzięczamy geszefciarstwu udrapowanemu w dostojne szaty wielkiej lub małej polityki i hołdowaniu utartej zasadzie „ręka rękę myje".

Żłóbek otwarty. Narzucono doń nowe, świeże wojenne sianko, interesy i interesiki, niezgorsze dla wypoczętych polityków i działaczy, którzy przedzierzgną się momentalnie w przedstawicieli popytu i podaży, wielkich finansistów, potężnych aprowizatorów, genialnych budowniczych kraju i innych milesów, których homonovusy potrzebują na faktorów w podjętych przez siebie zadaniach.

Przedsiębiorczość nasza koncentruje się jedynie w zaletach faktorskich, jesteśmy także znakomitym parawanem, który nazwiskami nieposzlakowanej polskości pokrywa zawsze obcą robotę, zdążającą do wyeksploatowania z kraju wszelkich korzyści. Szkoła polityczna, jaką przeszliśmy, umiejętność nawiązywania kompromisów, ułatwia nam wszelkie zadania, tłumaczy każdy krok dobrem sprawy, którą z talentem unarodowiamy na poczekaniu.

Przefaktorowaliśmy naftę, węgiel, porfiry krzeszowickie, największe zakłady fabryczne, stworzone milionami kosztów, a tylko wojna przerwała przefaktorowanie pozostałych resztek. Obecnie faktorować będziemy lasami, majątkami i realnościami, aby ułatwić homonovusom akcyę, nim powstanie tz. akcya samoobrony, która jak zwykle, spóźni się tylko o dziesięć minut.

Centrala wojenna śpi — milesy nie śpią, a gdy się obudzi, milesy zaproponują jej pośrednictwo, lub bez oddania go, załatwią się w wygodniejszy sposób, pomysłem, który w zdumienie wprowadzi poczciwych śpiochów.

Mówiono także o innych poczciwych i szanownych niedołęgach, o aferzystach, którzy bawią się niemi, jak kręglami, gdzie każde wprawne pociągnięcie powoduje bezkrwawe pobojowisko wczorajszych wielkości. W takich warunkach zastają nas kwestya odbudowy kraju i zorganizowanie nowego życia, stwarzającego znakomite pole do popisu dla homonovusa, którego wita się już jako wybawcę, z wszelkiemi zaszczytami miłego gościa. Niema to jak staropolska gościnność! Pocieszajmy się tem, że nowa generacya, którą wydadzą popioły i zgliszcza, zrodzona w nędzy i odporności walki o byt, wyda nam nie faktorów, lecz pracowników, którzy ciężką pracą zdobędą to, co przefaktorowali ich rodzice.

Z miasta.

Zmiana pogody. Po kilku dniach deszczu i słoty przyszedł obecnie pożądany przymrozek, który wysuszył chodniki i ulice naszego miasta z roztopów błotnych. Dzisiejszej nocy temperatura znacznie się obniżyła, dachy domów i drzewa pokrył szron. — Rano około godziny 8-mej termometr wykazywał prawie 5 stopni Celsiusza poniżej zera. Zimę tegoroczną nazwać jednak można nadzwyczajnie łagodną; poza kilkudniowymi mrozami w listopadzie termometr dotychczas nigdy nie wykazywał powyżej 10 stopni zimna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Program wykładów na luty jest następujący: środa 2: prof. Dr Adam Krzyżanowski „Ludność Polski" (część II); piątek 4: prof Dr Antoni Peretiatkowicz „Państwo współczesne: IV. Funkcye państwowe (Montesquieu); niedziela 6: prof. Dr Antoni Peretiatkowicz „Państwo współczesne: V. Federacya, autonomia, samorząd"; środa 9: prof. Dr Adam Krzyżanowski „Ludność Polski" (część II); piątek 11: prof. Dr Stanisław Kutrzeba „Charakterystyka państwowości polskiej" (część I); niedziela 13: profesor Stanisław Kutrzeba „Charakterystyka państwowości polskiej" (część II); środa 16: prof. Dr Morozewicz: „Skarby naturalne ziemi polskiej" (część I) kruszce; piątek 18: prof. Dr Michał Rostworowski „Jak może powstać państwo w obecnych czasach"; niedziela 20: prof. Dr Michał Rostworowski „Wojna a traktat pokojowy"; środa 23: prof. Dr Morozewicz „Skarby naturalne ziemi polskiej (część II.) sole i kamienie użyteczne"; piątek 25: prof. Dr Maryan Raciborski „Szata roślinna ziemi polskiej"; niedziela 27: prof. Dr Ignacy Chrzanowski „Stanisław Konarski jako reformator myśli politycznej i szkoły polskiej".

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej zakładu zoologicznego (ul. św. Anny l. 5, II. p.); wykłady prof. Dra Morozewicza w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (ul. Gołębia 11, I p.). Wszystkie zaczynają się o godz. 7; tylko prof. Dra Peretiatkowicza o g. 6.

Zmiany w magistracie krakowskim. Naczelnik akcyzy miejskiej, starszy radca magistratu Dr Marceli Zawadzki rozpoczął w dniu dzisiejszym kilkutygodniowy urlop celem poratowania zdrowia. W urzędzie zastępować go będzie radca magistratu Dr Michał Racławicki, dotychczasowy naczelnik Wydziału konskrypcyjnego. Kierownictwo tego Wydziału powierzono radcy magistratu p. Józefowi Błotnickiemu. Naczelnikiem Wydziału V c. zamianowany został radca magistratu p. Edward Kubalski. Do zakresu tego Wydziału należą wszystkie sprawy, wynikające z ustawy o świadczeniach wojennych i kwaterunkach, dalej sprawy związane z akcyą przygotowawczą do odszkodowania wojennego. Jestto obecnie jeden z największych Wydziałów magistratu. W najbliższym czasie zamierzoną jest reforma Wydziału dobroczynnego, która pozostaje w związku z projektem nowej ororganizacyi dobroczynności publicznej w Krakowie. Chodzi o to, aby wytworzyć współdziałanie między różnemi instytucyami dobroczynnemi, istniejącemi w Krakowie, a wydziałem dobroczynnym magistratu i w ten sposób ująć w pewne ramy całą akcyę charytatywną w mieście.

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie dwaj polscy szefowie sekcyi z Wiednia pp.: Dr Ludwik Ćwikliński z ministerstwa oświaty i Dr Kazimierz Gałecki z ministerstwa skarbu.

Brak cukru. W ostatnich dniach odczuwać się daje w mieście dotkliwy brak cukru. Nawet pierwszorzędne firmy kolonialne cukru nie sprzedają, tłumacząc publiczności, że transport z rafineryi nie nadszedł. Publiczność natomiast tłumaczy sobie brak cukru tem, że przed dwoma tygodniami ogłoszono podniesienie ceny cukru z dniem 1 lutego, w następstwie czego zarówno rafinerye jak i kupcy nie starali się o to, aby przed tym terminem konsumentów w cukier zaopatrzyć. Przyczyna braku cukru w Krakowie tkwi zdaje się również w zmniejszonej produkcyi i we względnym niedostatku tego artykułu, skutkiem czego, jak dzisiejsze poranne dzienniki donoszą, rząd zarządził spis zapasów, „celem zyskania poglądu a stan zaopatrzenia handlu, kupiectwa, przemysłów, przerabiających cukier i zakładów przemysłowych oraz celem stworzenia podstawy dla mających się wydać przez centralę cukrową zarządzeń w interesie możliwie równego rozdziału cukru".

Zarządzenie to wskazuje, że musimy być przygotowani na pewne niedomagania przy zaopatrywaniu w cukier konsumentów naszego miasta.

Pepa Bertoń pożegna jutro, we środę, Kraków popularnym koncertem, który się odbędzie w teatrze „Kino Wanda" o godz. 11 rano, z udziałem wybornej pianistki M. Heller-Sadeckiej. Ceny na wszystkie miejsca po 1 koronie.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa pisze „Kur. lwow.": Wobec tego, że Lwów zaliczony został do szerszego okręgu wojennego, ustanowiono z dniem 1. lutego 1916 cztery senaty przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie, a jeden senat w obecnej siedzibie prezydyum Sądu krajowego wyższego w Ołomuńcu. Do zakresu czynności czterech senatów I, II, III i IV, mających siedzibę we Lwowie, będą należały tylko sprawy cywilne, atoli ze wszystkich Trybunałów pierwszej instancyi w okręgu wyższego Sądu krajowego. Wskutek tej zmiany, te trybunały I. instancyi, które dotychczas apelacye i rekursy, oraz sprawy należące do orzecznictwa trybunału drugiej instancyi przedkładały wyższo-sądowemu Oddziałowi w Ołomuńcu, mają je od dnia 1. lutego br. przedkładać wyższo-sądowemu Oddziałowi we Lwowie. Temu Oddziałowi będą także przedkładane wszystkie rewizye i rekursy rewizyjne od wyższosądowych rozstrzygnięć. Senat IV, utworzony w tymczasowej siedzibie prezydyum Sądu krajowego wyższego w Ołomuńcu, będzie załatwiał tylko sprawy karne ze wszystkich trybunałów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, na którem wybór dwóch delegatów Zarządu domu inwalidów padł na pp. inż. Howartha i r. Halskiego. W sprawie zakupna obrazów Sochaczewskiego uchwalono wypłacić p. Sochaczewskiemu zaliczkę na te obrazy w kwocie 4000 kor. Jako zastępców delegatów do kuratoryi schroniska im. Domsa wybrano pp. Winiarza, Szafrańskiego, Abrysowskiego i Howartha. Następnie uchwalono postarać się o sankcyę przedłożonego już i uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o pobieraniu podatku od biletów w kinoteatrach na rzecz teatru. Dyskusya o podatkach wodociągowych dała ten rezultat, że podatki te pozostały w tej samej wysokości, jak dotąd.

Dnia 30. b. m. otrzymali uczniowie niektórych szkół świadectwa półroczne i rozpoczynają już t. zw. małe wakacye, trwające trzy dni. Inne szkoły dziś kończą pierwsze półrocze i rozdadzą uczniom świadectwa po nabożeństwie, inne wreszcie z dniem 31. b. m. zamykają połowę pracy obecnego roku szkolnego. Ale większość szkół, gdzie są tak zwane klasy skombinowane, mające w jedenastu miesiącach przerobić materyał dwóch lat normalnej nauki szkolnej, zakończy rok szkolny 15. lutego.

Błogosławione skutki podrożenia procesu. Lwowski „Dziennik Polski" zamieszcza interesujący obrazek z sali sądowej: Nowa ustawa stemplowa, która weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r. zaczyna już wydawać błogosławione skutki: daje się zauważyć znaczny ubytek wpływających do sądów karnych i cywilnych pozwów. Ustawa ta, jak wiadomo ustanawia wysokość należytości stemplowych w stosunku do czasu trwania rozprawy: za każde pół godziny 1 kor. Pozatem podwyższa ona znacznie należytości za sam pozew i wyrok tak, że koszta procesu, zwłaszcza jeżeli ulegnie on kilkakrotnemu odroczeniu, jak to nieraz bywa, wzrastają niepomiernie i częstokroć przenoszą wartość przedmiotu sporu. Nie dziw więc, że wobec tego ilość procesów cywilnych znacznie zmalała, ku wielkiemu zmartwieniu tych adwokatów, którzy z ludzkiej słabości ciągną zyski.

W toku rozpraw sądowych zdarzają się obecnie arcyzabawne rzeczy. Oto jedna ze stron z wielkim ferworem broni swojej sprawy, gdy protokolant po krótkiem spojrzeniu na zegarek, oświadcza:

— Upływa pół godziny.

I natychmiast potok wymowy powoda czy pozwanego zatrzymuje się niemal w pół słowa. Obawa przeciągania procesu przeważa nad chęcią wytoczenia przed sędzią całego zapasu argumentów.

Ustawa stemplowa zrobiła swoje. Rozprawy odbywają się literalnie z zegarkiem na stole.

Ale i rozpraw karnych jest mniej. Charakterystyczny jest zwłaszcza obecnie zupełny niemal brak t. zw. „pyskówek", które dawniej tyle czasu sędziom zabierały. Ponieważ nie podlegają srogiej ustawie tylko sprawy karne, wdrożone przez prokuratora, przeto prywatny oskarżyciel, broniący n. p. swej czci przed sądem musi opłacać wysoki haracz.

Niejedna więc kumoszka, która czując się obrażoną za jakiś mniej polityczny wyraz, użyty pod jej adresem przez sąsiadkę, a która dawniej procesowałaby się chyba do upadłego, obecnie połknie „obelgę". Proces nie „opłaci się". Przyjemność z ewentualnej wygranej nie równoważy już ryzyka zapłacenia ogromnych kosztów. Wskutek tego „honor" stał się znacznie droższym, jeśli się go chce wyprocesować przed trybunałem.

Odznaki dla notaryuszów. Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z d. 4 ub. m. zarządziło, że notaryusze, których okręg rozciąga się na ściślejszy lub dalszy obszar wojenny, mogą posługiwać się legitymacyą pisemną i odznaką. Odznaka składa się z blaszki tombakowej pozłacanej, długości 52 mm., szerokości 36 mm., zaokrąglonej na rogach. Na blaszce znajduje się w emalii mały herb Austryi, a pod nim wykonany w czarnej emalii napis: „K. k. Notar.". Odznaki może notaryusz używać przy wszystkich czynnościach urzędowych i w czasie podróży służbowych.

W Żerosławicach majątku pp. Bzowskich odbyło się po Nowym Roku przedstawienie „Jasełek". Urządzeniem przedstawienia i wyćwiczeniem dzieci zajęli się bardzo gorliwie właściciel dóbr Bojanczyce p. Waleminowicz i nauczycielka wsi Kawce p. Hirszbergowa. Ich to staraniem zawdzięcza się pokaźny dochód z przedstawienia w kwocie 50 K, który przeznaczono na nowo powstający zakład wychowawczy dla opuszczonych i zaniedbanych dzieci w Łososinie powiat Limanowa. — Piękny ten przykład powinien być zachętą do podjęcia usiłowań w kierunku zwrócenia ofiarności ludności wiejskiej i współdziałania w utrzymywaniu zakładów, poświęconych wychowaniu dzieci opuszczonych.

Brzozdowce powiat Bóbrka. (Kor. wł.). Brzozdowce, to maleńka, wschodnio-galicyjska mieścina, leżąca całkiem na uboczu od linii kolejowej i od traktów głównych. Zwykle żywot spokojny tu się wiedzie, a nawet inwazya rosyjska tylko przy wtargnięciu i przy ucieczce spokój nam zakłóciła. Moskale, wtargnąwszy spalili dwór i zniszczyli majątek dzierżawcy prawie doszczętnie, a uciekając znowu obrabowali ludność polską z bydła — poza tem wojna tylko pośrednio daje nam się we znaki. Ale nietylko w czasie obecnym, lecz i w czasie pokoju stosunki nie są tu do pozazdroszczenia, szczególnie pod względem ekonomicznym. Brzozdowce są w znacznej części zamieszkałe przez polską ludność rzemieślniczą (murarze), w mniejszej przez rolniczą ludność ruską, a część trzecią wszystkich mieszkańców stanowią żydzi, trudniący się handlem. Stosunki dotąd opłakane tu istniały — ani jednego sklepu katolickiego, kupcy ustaawiali ceny dowolne, ludność u lichwiarzy zadłużoną była na 24%. Istniała tu wprawdzie od paru lat kasa Rajfeisena ale z po-

Bajeczny świat podziemi.

„Góry są całe jakąś baśnią świata i w porównaniu do reszty ziemi wyglądają zupełnie nieprawdopodobnie" — powiada Tetmajer w „Bajecznym świecie Tatr". Wyobraźnia ludu ożywiła skalne przepaści, przełęcze, niebosiężne szczyty, huczące wodospady mnóstwem niesamowitych postaci, tajemniczych zjaw, dając im odrębne, poezyi pełne życie, płynące obok rzeczywistego, realnego życia i wkraczające w nie częstokroć. Niemniej uroku posiada świat fantastyczny wiecznie mrocznych i tajemniczych kopalń, świat zaludniony wyobraźnią całych pokoleń górniczych pracujących w głębokich, dyszących nocą wiekuistą podziemiach. W naszych kopalniach wielickich i bocheńskich powstało mnóstwo klechd i baśni, co od wieków zrosły się z niemi i przechodzą z ust do ust, opowiadane dziś przez starych górników, którzy je ongi od ojców i dziadów swoich słyszeli. I nie dziw. Olbrzymie komory, niezliczone korytarze wykute w soli, wąwozy, jeziora, tajemnicze strumienie szumiące w czarnych czeluściach — wszystko to stanowić musiało dla ludzi, co tam wiek żywota spędzili, żywioł obficie karmiący fantazyę.

Wśród tych w posępne mroki, niby kiry żałobne spowitych przestrzeni dość miejsca na przeróżne twory wyobraźni. Światełka kaganków majaczące w oddali, głębokie cienie pełzające po rozległych komorach, urwiska solne, rozgwary wód podziemnych, wywołują przed duszę górnika orszaki widm, postaci nie z tego świata, larw przerażających lub dobrych, opiekuńczych duchów. A nasz górnik, to człowiek z dziada pradziada namiętnie przywiązany do swej pracy, wszystkie swe myśli i wyobrażenia zwracający do kopalni i bardzo skłonny do zadumy. Większa część życia spędzona w kopalniach przy słabem świetle kaganka oraz częste niebezpieczeństwa, na które naraża ich zatrudnienie spotęgowały wśród nich uczucia religijne, czego dowodem liczne kapliczki, obrazy świętych, przed którymi płoną lampki, kosztem górników oświecane.

Stary górnik lub kaleka, już do cięższych robót niezdolny, t. zw. „żłóbkowy", którego zadaniem jest utrzymywanie w porządku wód zaskórnych, sprowadzanych za pomocą rynienek do miejsc stosownych, chętnie opowiada o różnych dziwach kopalni: o „białej pani", o złośliwym „skarbniku", o procesyi mar, dążących z kagankami w rękach wśród labiryntu chodników i innych, lękiem i grozą przejmujących proste dusze tajemniczych zjawach.

Oto kilka legend i baśni górniczych, mogących dzięki swej barwnej fantastyczności wdzięczny stanowić temat zarówno dla malarza, jak poety.

Pewnego razu pracującemu samotnie górnikowi zgasł kaganek. Na szczęście jednak wkrótce ujrzał w dali światełko. Sądził, że zbliża się jakiś towarzysz, który mu światła udzieli. Wtem spostrzegł ze zdumieniem, że ilość światełek zbliżając się, rośnie i mnoży się z każdą chwilą, jakby sunął pochód górników podczas jakiejś uroczystości. Wreszcie zbliżył się orszak olbrzymi. Wylękniony górnik, cofnąwszy się w głęboką jamę solną, przypatrywał się niezwykłemu zjawisku. Mijały go postacie poważne, milczące, w czarnych strojach górniczych, z oczyma spuszczonemi w dół. W pewnem miejscu postępował król ze złotą mitrą na skroni, zdobną w kwiaty solne, w płaszczu osypanym lśniącymi kryształkami. Niesiono przed nim płomienistą chorągiew, na której jaśniała kreska i trzy kółka (1000). Wtem postać ukoronowana, podpierająca się błyszczącym toporkiem, uderzyła nim po trzykroć w ścianę solną i ściana w tejże chwili rozsunęła się, otwierając tajemnicze schody, prowadzące w dół. Tymi schodami cały pochód począł zstępować w uroczystem milczeniu, w migotliwem świetle kaganków, aż wreszcie zniknął i ściana zamknęła się za nim. Skoro górnik oprzytomniał z lęku i zdziwienia, zjawił się przed nim, jakby wyrósłszy z ziemi, nieznajomy jakiś człowiek, nalał mu oliwy do kaganka, zaświecił i ręką położoną na usta nakazał milczenie. Oliwą tą świecił górnik przez siedm lat; zabrakło mu jej dopiero, gdy o czarodziejskiem widzeniu opowiedział. Nikt wszakże nie zdołał wytłómaczyć, co znaczyła cyfra 1000, wypisana na sztandarze, niesionym wśród orszaku tajemniczych widm.

Pokutujące dusze, według wierzeń górników, często błąkają się po kopalni. Raz, gdy górnicy zasiedli wspólnie do południowego posiłku, naraz usłyszeli nad sobą dziwny łoskot. Spojrzeli w górę i oczom ich ukazały się dwie nagie ręce, dobywające się z solnego sklepienia, wystające do ramion i równocześnie posłyszeli głos błagalny: „Dajta chleba! dajta światła!" Na to jeden z górników odkroił kawałek ze swego bochenka, lecz starszy towarzysz wstrzymał go, mówiąc, że innego światła i chleba potrzeba proszącemu. Zaczem wszyscy poklękali i modlili się gorąco długą chwilę, a podczas modlitwy ręce wyciągnięte błagalnie cofnęły się.

Pewien litościwy górnik miał zwyczaj kawałek swego chleba zawsze oddawać biedniejszemu. Gdy raz takiego towarzysza zabrakło, położył chleb na kamieniu jako zwykłą ofiarę. Zamiast biednego nadszedł dyabeł w to miejsce i zjadł chleb. W piekle potem przechwalał się tem, co uczynił, lecz oburzony Belzebub rozkazał mu za karę przez rok cały pomagać górnikowi w kopalni. Pomoc była tak wydatną, że górnik zarobił znaczne pieniądze, których jednak nie otrzymał w całości, oszukany przez sztygarów. Gdy rok pokuty dyabelskiej się skończył, czart, który przy górniku jako towarzysz pracował, w chwili, gdy miał z nim wyjść na świat, uderzył kopytem o ścianę i wypuścił z niej strumień wody, w której zniknął.

Piękną jest również baśń o „białej pani", czyli Bieliczce. Do jednego z robotników, bijących szybiki dla odkrycia soli, zdatnej do kopania, przysiadywała się co dnia jakaś niewiasta w szacie, jakby ze śniegu lub gazy, lśniącej od niezliczonych kryształków soli. Górnik po pewnym czasie zauważył, że odkąd nieznajoma go nawiedza, robota idzie mu lżej i ubywa jej dwa razy więcej niż przedtem. Nie widział jednak, by mu pomagała; zabawiała go tylko rozmową, wypytując, co się dzieje na świecie, lub opowiadając, jak ongi przed wiekami mieszkała w morzu, a skoro fale morskie skamieniały, zasnęła w głębinie. Gdy górnik ją zapytał, jak się nazywa, odparła: zwę się Bieliczka. Pewnego razu prosiła go, aby ją wyniósł na słońce, gdyż za niem bardzo tęskni. Górnik zgodził się na to, wziął ją na ręce, i zdziwił się, nie uczuwszy żadnego ciężaru. Nie zdołał jej jednak wynieść na świat. W pewnem miejscu, już przed wejściem do szybu, pokazał jej znajdujący się tam wizerunek Ukrzyżowanego. W tej chwili „biała pani" zaciężyła górnikowi niezmiernie i zamieniwszy się w kawał soli, runęła z głuchym łoskotem na dno kopalni.

Takie to baśnie i legendy opowiadali starzy górnicy; takiemi potaciami, owianemi tchnieniem poezyi, smętku lub budzącemi grozę, zaludniła ich wyobraźnia rozległe, w otchłaniach wiecznej nocy pogrążone podziemne miasta. Odrębny jest ich urok, jak odrębnym jest świat, który je wydał. Etnografia wynotowała je skrzętnie, ujmując w osobne ustępy, równie zajmujące dla folklorysty, jak klechdy, baśnie i legendy, zrodzone na zielonych łanach wsi, pod promieniami słońca, lub w srebrnej poświacie nocy księżycowych.

wodu wadliwej administracyi nie wyrobiła sobie zaufania i cierpała na brak wkładek. Dopiero obecnie, gdy księża nią się zajęli, wkładki licznie płyną, ale znowu inny ciekawy objaw się okazał: nie biorą pożyczek, nie dlatego, by ich nie potrzebowali, bo namawia się ich, aby lichwiarskie wierzytelności zaspokoili, ale dlatego, iż trudno ludziom wytłumaczyć, że płacić trzeba, choć lichwiarz się nie upomina i skarżyć nie może. — Były też liczne próby założenia sklepu chrześcijańskiego, zawsze nieudałe, jużto z braku odpowiednich kierowników, jużteż z braku poparcia u ludności. A ludność nie popierała nie dlatego, by nie chciała, ale nie mogła popierać, była bowiem przez długi w rękach lichwiarskich i obawiała się skargi. Obecnie powstał jednak sklep udziałowy i rozwija się pomyślnie. Z otworzeniem sklepu ceny spadły o połowę, i teraz dopiero ludziom otworzyły się oczy, poznali, jak byli wyzyskiwani.

Zawiadomienia i komunikaty.

Krak. Koło Ligi Kobiet N. K. N. składa niniejszem gorące podziękowanie Dyrekcyi Kino Teatru „Nowości“ za chętne wielce i ofiarne urządzenie „Dnia Ligi“ w Kino Teatrze „Nowości“ w dniu 25 b. m., co przyniosło dochodu na ciepłą bieliznę dla walczących w polu Legionistów w sumie 442 K 90 h.

Natalia Kowalska przewodnicząca Sekcyi Skarbowej, Błotnicka sekretarka Koła.

Czytelnia Stowarzyszenia nauczycielek, ul. Karmelicka l. 32, I. p. otwarta od dn. 3 lutego br. jest zaopatrzona w pisma treści pedagogicznej, naukowej i społecznej, jak również w pisma codzienne.

Otwarta dla członków codziennie, bezpłatnie, dla nieczłonków w każdą niedzielę, od godz. 11—1 przedpołudniem za opłatą 10 h.

Egzamin dojrzałości dla kandydatów stanu nauczycielskiego rozpocznie się w myśl reskr. c. k. Rady szkolnej krajowej w Białej z dnia 26 stycznia 1916 L. 569/III w c. k. Seminaryum naucz. męsk. w Krakowie dnia 11. lutego 1916 częścią piśmienną. Interesowani mają się zgłosić tego dnia w kancelaryi Dyrektora przed godziną 8 rano.

Polskie Archiwum Wojenne. Zarząd P. A. W., nie rozporządzając dostatecznymi funduszami na zakupno książek, mających związek z wojną i ze sprawą polską, apeluje do ofiarności Szanownych P. T. autorów, wydawców i nakładców, by raczyli zasilać jego zbiory swemi wydawnictwami, nadsyłając egzemplarze gratisowe. Łaskawym ofiarodawcom za poparcie celów P. A. W. Zarząd już z góry głęboką wyraża wdzięczność. Adres Polskiego Archiwum Wojennego: Lwów, ul. Lelewela 5.

Wiadomości kościelne.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Mianowania w Wydziale krajowym. „Gazeta Lwowska z dn. 30 bm. ogłasza następujące mianowania, dokonane na ostatniej sesyi Wydziału krajowego:

W wydziale konceptowym: sekretarza Dra Janusza Przygodzkiego, radcą w VI klasie rangi; adjunktów konceptowych Dra Stanisława Gruińskiego i Wład. Smolkę wicesekretarzami w VIII klasie rangi; koncepistów: Karola Rossa i Dra Edwarda Dubanowicza adjunktami konc. w IX klasie rangi. W wydziale etatystycznym: dra Marcina Nadobnika wicesekretarzem w VIII klasie rangi.

W oddziale techniczno-drogowym: inżynierów II. klasy Ludwika Międzybrodzkiego i Witolda Wysockiego inżynierami I klasy w VIII klasie rangi; inż. adjunkta Józefa Pielasza inżynierem II klasy w IX klasie rangi.

W oddziale rachunkowym: oficyałów rach. Józefa Lewickiego i Marcelego Fischera adjunktami w IX. klasie rangi, asystentów rach. Franciszka Ossebzkiego i Franc. Czernika oficyałami w X klasie rangi, praktykantów rachunkowych Stan. Głogowskiego, Stan. Łuboszkę i Stan Kopaczyńskiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi, aplikantów rach. Kaz. Lewandowskiego, Alojzego Króla i Józefa Rykałę praktykantami rach. w XII kl. rangi i Adama Żawirskiego Aplikantem rachunkowym.

W krajowym zarządzie sprzedaży soli: adj. rach. Wład. Kamieńskiego starszym zarządcą w VIII klasie rangi, oficyała Kamila Puszczyńskiego adjunktem rach. w IX. kl. rangi, zarządcę II klasy i asystenta rach. Szymona Białasa oficyałem w X klasie rangi, praktykantów rach. Stanisława Jerasza zarządcą III kl. w XI klasie rangi, aplikantów rach. Wincentego Kellera i Maryana Marcinkiewicza praktykantami w XII klasie rangi.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Maryan Rybkowski. W tych dniach donosiliśmy o zamierzonej wystawie poległego na polu chwały artysty-malarza ś. p. Maryana Rybkowskiego, obecnie otrzymaliśmy daty z życia tego utalentowanego artysty.

Jako kadet (jednoroczny 1 pułku ułanów obrony krajowej) padł w bitwie pod Szczercem w okolicy Lwowa d. 21. czerwca 1915 r. — w 20 roku życia. Za udział w bitwach karpackich był odznaczony srebrnym medalem za waleczność.

Urodzony we Lwowie 1895 r. od dziecka zdradzając zamiłowanie do rysunku. — Po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie w roku 1914 był uczniem Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, gdzie w konkursie na obraz historyczny „Przegląd wojsk przez cesarza Maksymiliana I. w Trydencie“ otrzymał honorowe wyszczególnienie, zwracając uwagę znawców na swój wybitny talent.

W r. 1913 i 1914 ilustrował dla wydawcy w Poznaniu „Boje Polskie“. Talent ś. p. Maryana rozwijał się specyalnie w kierunku batalistycznym: już od 14 roku życia pracował jako prywatny uczeń u artysty malarza prof. Zygmunta Rozwadowskiego we Lwowie. — Tow. Przyj. sztuk pięknych we Lwowie ma również projekt urządzić w najbliższej przyszłości pośmiertną wystawę ś. p. Maryana Rybkowskiego z prac, które się we Lwowie znajdują.

Z żałobnej karty. Jak donoszą pisma lwowskie, we Lwowie zmarli:

Julia Chlamtaczowa, żona prof. Uniwersytetu lwowskiego Dra M. Chlamtacza, zmarła onegdaj nagle skutkiem choroby serca.

Leonowa Syroczyńska, żona radcy dworu, prof. politechniki lwowskiej i zasłużonego pracownika na niwie narodowej, umarła po długiej i ciężkiej chorobie.

Dr Franciszek Walcher, lekarz wojskowy, zmarł w wojskowym szpitalu epidemicznym na tyfus plamisty, przeżywszy lat 28. Ś. p. Dr Walcher jest jedenastym z rzędu lekarzem, którzy od jesieni z. r. umarli w Galicyi na tyfus, padając ofiarą swego zawodu.

Pisma lwowskie donoszą nadto o śmierci na polu chwały ś. p. Piotra Paulina Władyki, chorążego 11 dywizyi ciężkich haubic, który poległ d. 7 stycznia 1916 — niezapomniany. Pochowany na cmentarzu w   , pozostawia po sobie pamięć najlepszego syna i Polaka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 1 lutego. „Wyspa Amora“.
Środa, 2. lutego popoł.: „Beteem polskie“.
Środa wieczór: „Wyspa Amora“.
Czwartek, 3: „Legenda o królu“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek, 1. II. 916: Występ Leokadyi Pancewicz „Marya Stuart“, tragedya w 5 akt. Fr. Schillera.
Środa, 2. lutego popołudniu: „Kadet i jego siostra“, operertka w 3 akt.
Środa wieczorem: występ p. L. Pancewicz „Marya Stuart“.
Czwartek 3 stycznia: „Karnawał w Warszawie“.
Sobota, 5 stycznia: występ L. Pancewicz: „Marya Stuart“.

Z sali koncertowej.

Pepa Bartoń. — Józef Rosenstock.

Kraków ma obecnie swoją senzacyę muzyczną. Jest nią Pepa Bartoń. Za jego cudownemi skrzypcami ciągnie rzesza melomanów z sali do sali, trzeci raz w ciągu tygodnia. Powoli znika sceptycyzm, jaki zjawiska podobne zawsze wytwarzają, liczba zaciekawionych rośnie od koncertu do koncertu, tak, że po trzech dotychczasowych przygotowuje się seryę następnych. Słyszałem małego Bartonia na drugim dopiero koncercie i to w jednym tylko utworze, sonacie Griega g-moll (w sali kino Wanda) spotęgował pierwsze wrażenie do najwyższej granicy. Osią programu był koncert Paganini'ego (D-dur). Pocóż otwierać jakiś lexykon techniki gry na skrzypcah i cytować wszystkie terminy z superlatywami w odniesieniu do gry Bartonia, kiedy wystarczy stwierdzić, że gra jego obejmuje dzisiaj w nieporównanem mistrzostwie wszystko, co ze skrzypiec da się wydobyć. Rzecz jasna, że słuchanie takiej gry, o tej potędze techniki i tej przekonywającej dojrzałości, nacechowanej zdrowiem i siłą temperamentu, okraszonej prawdziwą, samorodną poetycznością, należy do prawdziwej rozkoszy artystycznej. Przed stu laty byłby Bartoń tematem legendy! My zaś możemy, bez obawy, aby nas ktoś posądził o egzaltacyę, powiedzieć, że sztuka jego staje godnie obok sztuki Yaye'a i Kreislera.

Pani Marya Heller-Sadecka budzi respekt dla swojego znakomitego akompaniamentu, wielkiej muzykalności gry i techniki, opanowującej lekko tak pokaźne trudności, jak n. p. w „Tarantelli“ Liszta. Niemała cząstka sukcesu w koncertach Bartonia ma podstawę w grze pani Heller-Sadeckiej.

W rewii utworów, którą tworzą koncerty Bartonia pokaźne miejsce zajmują kompozycye czeskie (każdy artysta czeski z godnym uznania zapałem stara się o wprowadzenie ich w świat). Dzięki temu poznano u nas sonatę (A-dur) na skrzypce i fortepian Alojzego Jiranka.

* * *

Józef Rosenstock jest Krakowianinem. W szkole prof. Lalewicza szybko wybijał się, dzisiaj jest jej największą ozdobą. Od dwóch lat, t. zn. od pierwszego poważniejszego występu w Krakowie talent młodego pianisty zmężniał i zdumiewająco rozwinął się. Stanął przed nami wczoraj muzyk najpoważniejszego autoramentu. Jako pianista waży się na rzeczy wielkie, dorósłszy do nich miarą swojego talentu, znakomitej techniki i energią mięśni i charakteru muzycznego, całej swojej woli artystycznej. Przemawia z gry Rosenstocka śmiała indywidualność, głęboka natura muzykalna. Na koncercie niedzielnym grał Bacha, Brahmsa, Schumanna i Chopina. Tym samym programem osiągnął w Wiedniu i w Berlinie w ubiegłych dwóch tygodniach rzadkie powodzenie. Nie obeszło się w recenzyach bez porównania go z Mauryeym Rosenthalem, co samo w sobie bardzo pochlebne, nie wyczerpuje tematu, który talent Rosenstocka przedstawia. Młody muzyk wystąpił z Waryacyami na temat 20 preludyum (c-moll) Chopina. W Krakowie zaczął się uczyć kompozycyi, w Wiedniu, u prof. Schrekkera, zdobył wszechświatową technikę kompozycyjną. Fuga na dwa fortepiany przyniosła mu nagrodę Akademii muzycznej, a „Waryacye“, popis świetności retorycznej w stylu fortepianowym, pełne młodzieńczej gorącości inwencyi, skomponowane z całą umiejętnością wyzyskania kontrastów i logiką formy i wyrazu, w szeregu dzieł analogicznie zamierzonych (na temat tego preludyum pisali: Bachmaninow, Bursoni i in). stają śmiało na pierwszem miejscu. Zoryentowany dokładnie w środkach nowoczesnej muzyki, wyraża się Rosenstock biegle i pewnie, z drogi prawdziwego piękna muzycznego nie zbacza, hołduje dźwiękowi pięknemu. Po tej linii dokona się niezawodnie dalszy rozwój tego wybitnego, na miarę nie swojską tylko, talentu. Do zadowolenia z wydania artysty tego rodzaju ma Kraków, ceniący produkcyę swoich artystów, wszelkie prawo.

Zdzisław Jachimecki.

Na froncie zachodnim.

Od kilku dni rozgorzały niespodziewanie walki na froncie francusko-flandryjskim, gdzie od czasu ostatniej wrześniowej ofenzywy angielsko-francuskiej, panował względny spokój. Tym razem hasło do walk dali Niemcy. Jak wiadomo, na całym froncie zachodnim trzymają się wojska niemieckie taktyki defenzywnej. Nie jest to jednak defenzywa bierna, oparta wyłącznie na odpieraniu ataków przeciwnika z wszelkiemi wojennemi następstwami tego rodzaju defenzywy. Przeciwnie, defenzywę Niemców znamionuje stale wielka aktywność streszczająca się w regularnem atakowaniu przeciwnika, by przez to z jednej strony utrzymać swe związki armii na wysokim poziomie bojowym, z drugiej zaś wiązać stale znaczniejsze siły nieprzyjacielskie. Tego rodzaju system defenzywny nuży przeciwnika i utrzymuje go w niepewności czy przypadkowo poza temi lokalnymi, taktycznymi atakami nie kryje się jakaś głębsza myśl, która w danej chwili przeobrazi się w zupełnie regularny strategiczny „Durchbruch“.

Już dotychczasowe, kilkudniowe zaledwie walki stwierdzają, iż działalność wojsk niemieckich na froncie flandryjskim wywołała u Francuzów poważne zaniepokojenie. Źródła francuskie z dnia 24 stycznia, w którym to dniu — jak donosi biuletyn niemiecki — zniszczone zostały niemieckim ogniem działowym wieże katedry w Nieuport, obliczają ilość pocisków niemieckich, które padły w jednym tylko dniu na froncie flandryjskim, na 50.000 i twierdzą, że Niemcy mieli zamiar przekroczyć Izerę powyżej jej ujścia. Wynika z tego, iż opinia koalicyi uważa Niemców za zdolnych do dokonania przełomu, tem bardziej, iż po zakończeniu wyprawy na Serbię wojska gen. Mackensena mogą się niespodziewanie pojawić w odcinku najmniej spodziewanym, choćby na froncie francuskim, gdzie przecież linia bojowa oddalona jest od Paryża zaledwie 80 km.

Tymczasem walki przesunęły się na dalsze odcinki bojowe, a mianowicie na te części frontu, które ciągną się ku południowej linii Armentieres, La Bassee, Lens, Arras. Terenem zaciętych zapasów było szczególnie Neuville, należące do grupy znanych z poprzednich krwawych bitew miejscowości, jak Souchez, Loretto, Givenchy, Vimy itd. Miejscowości te leżą na zachód od drogi prowadzącej z Lens do Arras.

Uderzenia niemieckie miały duże powodzenie. W odcinku Neuville — Vimy wpadły w ręce niemieckie okopy przeciwnika na przestrzeni 1.500 m., podczas gdy bardziej ku południowi, nad Somme zdobyli Niemcy wieś Frise, wraz z okopami o szerokości 3 i pół km., zaś głębokości 1000 m.

Komunikaty tak niemieckie, jak i francuskie wspominają o ożywionych walkach także w innych odcinkach, a mianowicie w Szampanii i nad Mozą. Oczywiście z dotychczasowego obrazu tych walk trudno już obecnie wysnuć jakikolwiek dalszy wniosek. W każdym jednak razie z uwagi na niezmiernie ciężkie warunki walk pozycyjnych, gdzie nieomal każdą piędź ziemi należy z osobna zdobywać, walki pod Neuville i nad Somme, przyjąwszy nawet ich lokalne tylko znaczenie, należy uważać za walny sukces niemiecki.

Pochód w Albanię.

Budapeszt (T. pryw.). „A Nap“ donosi z Cattaro: Posuwające się naprzód w Albanii wojska austro-węgierskie, wysunęły się już poza San Giovanni di Medua, nie napotykając nigdzie na opór. Nietylko czarnogórskie, lecz także częściowo serbskie wojska złożyły po drodze broń. W licznych miejscowościach jeszcze przed przybyciem wojsk austro-węgierskich, złożyła ludność broń w kościołach.

Wysłane do Czarnogóry na pomoc wojska francuskie tudzież personal stacyi telegrafu bez drutu jeszcze przed przybyciem wojsk austro-węgierskich wycofały się, i stacyę telegraficzną wysadziły w powietrze.

Po obsadzeniu San Giovanni

Wiedeń (T. pryw.) Z wojenenj kwatery prasowej pisze korespondent E. Lennhof: Z Albanii nadchodzą wieści, że zdobycz naszych wojsk, w samych tylko obsadzonych przez nas miastach i portach dochodzi do wielkich rozmiarów. W Skutari znaleziono dodatkowo jeszcze dwa działa, cztery karabiny maszynowe i bardzo wiele karabinów i amunicyi. W San Giowanni di Medua znalazły nasze wojska znaczne zapasy miedzi, mosiądzu i aluminium. Są to zapasy Włochów, przeznaczone dla wojsk serbskich i czarnogórskich. O popłochu wśród Włochów, powstałym na wiadomość o zbliżaniu się do Meduy wojsk austryacko-węgierskich, świadczy fakt zatopienia przez nich w porcie wielu włoskich statków transportowych z obfitym materyałem wojennym. W Alessio znaleziono motor aeroplanowy i różny materyał.

Prasa amerykańska rozpuszcza nieprawdopodobne pogłoski o naszych działaniach, które jako nieprawdziwe i nie stwierdzone przez nasze organy miarodajne należy przyjmować bardzo ostrożnie.

Wojska włoskie w Albanii.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Według wieści z Wałony, miała tam przybyć nowa dywizya włoskiej piechoty. Włosi kontynuują podobno pochód ku środkowej Albanii. Położenie tak Essada paszy, jak i Włochów uważane jest stale za niepokojące.

Dalsze lądowanie.

Berlin (Tel. pryw.). „Tägliche Rundschau“ donosi z Sofii: Z Walony nadchodzą wieści, iż w ostatnich dniach wylądowały świeże włoskie wojska. Włochy zamierzają korpus, który ma wylądować podnieść do siły 50.000 żołnierzy.

W porcie Walony, zatopiły podobno austro-węgierskie łodzie podwodne dwa włoskie parowce transportowe z wojskiem.

Z prasy włoskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokal Anzg“ donosi z Lugano: „Giornale d' Italia“, organ Sonnina pisze w jednym z ostatnich numerów: Esad Pasza uważa obronę Durazza za beznadziejną, wskutek czego wojska jego i znajdujące się tam włoskie oddziały przeniosą się na inny punkt obronny.

„Stampa“ potwierddza, że Włosi za radą Essada Paszy opuszczą Durazzo bez walki i cofną się do Walony, z której przy pomocy ententy uczynią drugie Saloniki. Obrona południowej Albanii przedstawia dla Włochów korzyść raczej polityczną niżli militarną i lepiej będzie na innych frontach szukać sukcesów, niż ryzykować różne dywersyjne ekspedycye, które mogą umożliwić przeciwnikowi zadanie czwórporozumieniu bardziej stanowczych ciosów.

Prasa włoska jest zdania, iż rada ministrów postanowi opuszczenie Durazza, a obronę Walony.

Rozmaite pisma włoskie wypowiadają przekonanie, że utrzymanie Albanii leży nietylko w interesie włoskim, lecz także innych państw entente'y, wobec czego państwa te przyczynią się do jej utrzymania.

Walki pod Toporowcem.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt“ otrzymuje od swego osobnego sprawozdawcy z Czerniowiec następującą depeszę.

Dnia 28. stycznia, wykonały austro-węgierskie wojska silne uderzenie w obszarze Toporowca, aby zdobyć wysunięte naprzód stanowiska przeciwnika. Uderzenie powiodło się w zupełności. Podjęte przez Rosyan próby odzyskania pozycyi zostały odparte.

Przyczyny ostatniej ofenzywy rosyjskiej w wielkim stylu, należy szukać w 2 momentach. Po pierwsze w częściowem uzupełnieniu po stronie rosyjskiej ostatnich olbrzymich krwawych strat świeżo ściągniętemi siłami, i po drugie we względach politycznych.

Wynika to wyraźnie z wynurzeń pism rosyjskich, które znaleziono u jeńców „Odeski Listek“ pisze: „Wypadki na froncie besarabskim nie są jeszcze zakończone. My posiadamy wspaniałą podstawę operacyjną od Lipkani aż do Odessy. Może powiedzie się naszej dyplomacyi ułatwić osiągnięcie naszego zasadniczego celu, i umniejszenie ofiar.

Równocześnie są pewne wiadomości, iż Rosyanie szczególnie koło Ungheni ustawili wzdłuż granicy rumuńskiej wielkie siły. W międzyczasie naciskają w celach próbnych Rosyanie inne części frontu, co przedewszystkiem odnosi się do gwałtownych ataków w odcinku Dniestru.

Z frontu besarabskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Czerniowiec: Dnia 28 stycznia podjęliśmy silny atak przeciw Toporowcom. Nasze oddziały zadanie swe spełniły wybornie, dotyczące stanowisko nieprzyjacielskie zostało zniszczone. Następnej nocy nieprzyjaciel przedsięwziął silne ataki, aby stracone stanowiska napowrót odzyskać. Usiłowania jego pozostały bez skutku.

Grecya przed decyzyą.

Sofia (Tel. pryw.). „Bałkańska Poczta“ donosi z Aten: Posłowie z partyi Gunarisa, mający w Izbie większość, odbyli w tych dniach posiedzenie, na którem zastanawiano się nad postawą, jaką Grecya należy przyjąć. Ponieważ Izba nie działa obecnie w żadnym kierunku, postanowili posłowie podać do wiadomości ogółu opinię większości parlamentarnej i wpłynąć na losy kraju. Po ustaleniu tych spraw oświadczyli posłowie imieniem partyi, że dalsze gromadzenie wojsk francusko-angielskich na terenie greckim nie może być dłużej cierpiane. Partya domaga się od rządu decydujących kroków w kierunku uwolnienia kraju od wojsk ententy i przygotowania się na wypadek, gdy interesy Grecyi wymagać tego będą, do przejścia na stronę mocarstw centralnych.

Na Mitylenie.

Medyolan (B. Kor.). „Seccolo“ donosi z Aten, że w Mytylenie wylądowało dalszych 500 Francuzów z 1000 wozami i wielką ilością amunicyi i środków żywności.

Piąta bitwa nad Soczą.

Berlin. (Tel. pryw.) „Achtuhrblatt“ donosi z Zurychu: „Presstelegraph“ otrzymuje wiadomość, iż ponowne przybycie króla włoskiego na front, tudzież cały szereg innych poważnych oznak wskazuje, iż należy się liczyć z rozpoczęciem piątej bitwy nad Soczą.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Komunikat z dnia 27. stycznia. Na całym froncie czynność obu artyleryi, którą kierowały latawce. Baterye nieprzyjacielskie spowodowały w dolinie Taragno pożar, który szybko opanowano. Latawce nieprzyjacielskie rzucały bomby na Ala w dolinie Sugana, nie wyrządzając szkody. Baterye nasze zburzyły schroniska i posterunki obserwacyjne artyleryi nieprzyjacielskiej (Boite) na Czerwonym Grzbiecie (górna dolina Sexten) i na Maznik. Pod Gorycyą wstrzymano atak nieprzyjacielski. Wojska nasze trzymają zajęte stanowiska. Oddziały nieprzyjacielskie, o których posuwaniu się ku mostowi przez Isonzo na półn. zachód od Gorycyi donoszono, artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała. Na Krasie jeden z naszych oddziałów dn. 26. bm. zdobył teren ku St. Martin; otrzymał on szybko posiłki i zdołał się utrzymać.

Komunikat z dnia 28. stycznia. Zacięty ogień działowy w kilku odcinkach frontu karyntyjskiego. Wieczorem dnia 27. b. m. usiłował nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu działowem wyrzucić nas przy użyciu znaczniejszych sił z zagrażających mu naszych stanowisk na małym Jaworcaku w górnej dolinie Soczy. Gdy pierwsza próba nie powiodła się, ponowił nieprzyjaciel atak po raz drugi i trzeci, zawsze jednak został z ciężkiemi stratami odparty; w końcu zupełnie wycofał się. Na wyżynach na zachód od Gorycyi, obsadziły nasze wojska z powrotem część terenu, z którego w nocy z dnia 24. na 25. stycznia musiały się wycofać. W odcinku tym, odbyły się wczoraj tylko walki działowe, karabinów maszynowych i granatami ręcznymi. Z wyżyny Krasu doniesiono o śmiałym napadzie jednego z naszych oddziałów na nieprzyjacielski rów strzelecki na południowy wschód od San Martino.

6 i pół miliarda kosztów.

Berno. (Tel. pryw.) Według medyolańskiego „Corr. della Sera“ wydatki na ministerstwo wojny i marynarki wynoszą od wybuchu wojny światowej do końca grudnia z. r. 6.416.9 milionów, z których przypada na marynarkę 913,8. Podczas pokoju koszta na marynarkę w tym okresie czasu wynoszą 4,9 miliarda. Rzeczywiste wydatki wojenne wynoszą 5744.7 mil., reszta z tej sumy została użytą podczas trwania Włoch w neutralności.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. K.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli: Sprawozdanie głównej kwatery:

Front w Iraku: W Felahie z przerwami ogień działowy i piechoty. Koło Kut-el-Amara spokój.

Front kaukazki: Starcia bez znaczenia.

Na wybrzeżu środkowo-anatolijskiem między Finera a Makri naprzeciw wyspy Castelorizo wysadził okręt wojenny nieprzyjacielski w nocy na 26 stycznia na ląd oddział żołnierzy koło wsi Endefli. Oddział ten pod osłoną dział okrętowych otoczył wieś i zabrał do niewoli kilku urzędników i ludność, których wraz z dobytkiem zabranym ze splądrowanych domów, przeniesiono na okręt.

Walki koło Erzerum.

Berlin (T. pryw.). Pisma berlińskie zamieszczają następujące urzędowe doniesienie tureckiej Ajencyi Milli. Konstantynopol 29. stycznia. Rosyjskie sprawozdania z Kaukazu z dnia 26. stycznia i dni poprzednich są kłamliwe i tendencyjnie niezgodne z prawdą. Dzielność i poświęcenie, które nasi żołnierze od dnia 27. grudnia wobec przeważającego przeciwnika w ośmiodniowych walkach pierś o pierś na stanowiskach między rzekami Arras a Id okazały, następnie okoliczność, że nieprzyjaciel poniósł wielkie straty, mimo, iż nie byliśmy w stanie z powodu zamieci śnieżnej i ogromnego mrozu otrzymać posiłków ze skrzydeł, dalej, że bitwy stoczone były na czterech po sobie następujących liniach, a wojska nasze stosownie do otrzymanych rozkazów w zupełnym porządku cofnęły się ku Erzerum — wszystko to są w rzeczy samej czyny bohaterskie, godne honorowych kart obecnej wojny.

Klęski, które Rosyanie obecnie ponieśli, jak również opór, na jaki napotykają na naszych stanowiskach na wschód od Erzerum, sprawiają, iż Rosyanie regularny odwrót naszych wojsk usiłują przedstawić jako bezwładną ucieczkę. Centrum naszych wojsk, znajduje się obecnie 15. km. na wschód, od Erzerum, podczas gdy stanowiska innych grup, są niezmienione

W Mezopotamii.

Rotterdam (Tel. pryw.). Z Londynu donoszą, iż komendant wojsk angielskich w Mezopotamii gen. Lake połączył się koło Wadi z siłami zbrojnemi gen. Aylmera. Pogoda jest nieprzerwanie niekorzystna, drogi pokryte są mułem, przez co ruchy wojsk są ogromnie utrudnione.

W Persyi.

Kolonia. (B. K.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Kopenhagi: Według doniesienia „Birżew. Wied.“ z Teheranu, położenie Rosyan w Persyi staje się coraz bardziej niepokojącem.

Zagadkowy prezydent.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Lokalanzg.“ donosi z Amsterdamu: Prezydent Wilson wygłosił w Pittsburgu nową mowę, w której oświadczył: Świat stoi w płomieniach, a iskry padają we wszystkich miejscach. Gdyby świat czytał depesze, które prezydent codziennie otrzymuje, zrozumiałby, jak ciężko przychodzi wytrwać w pokoju. Kraj powinien przygotować się nie na wojnę zaczepną, lecz na walkę obronną. Niebezpieczeństwo jest poważne. Z powodu zamorskiego handlu, może przyjść do konfliktu.

Zeppeliny nad Paryżem.

Paryż (B. Kor.). Aj. Havasa. Zeppelin usiłował wczoraj wieczorem ponownie przelecieć nad Paryżem, lecz o ile przedwczorajszy atak, którego ofiarą padło 25 zabitych i 32 rannych, jest godzien nienawiści, to wczoraj był tylko śmiesznym. Ostrzeliwaliśmy Zeppelina, który musiał szybko powrócić do niemieckich linii rzuciwszy bez żadnego skutku 10 bomb.

Po zamknięciu numeru

Z obrad krakowskiej i podgórskiej Rady przybocznej. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady przybocznej i podgórskiego Wydziału doradczego, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo, wydano przychylną opinię co do zamierzonej, a ze względu na znaczne podrożenie wszystkich kosztów produkcyi koniecznej podwyżki ceny prądu elektrycznego do oświetlenia, oraz ceny gazu do grzania. Cena prądu elektrycznego i gazu na cele przemysłowe oraz cena gazu do oświetlenia pozostają bez zmiany. Następnie wiceprezydenci Maryewski i Nowak złożyli sprawozdanie o aprowizacyi miasta, poczem przystąpiono do obrad nad taryfą maksymalną. Przyjęto obniżenie ceny cielęciny z 4 K 80 h na 4 K za kilo, oraz części przednich z 4 K a 3K 60 h za kilo w sklepach, przy sprzedaży zaś na placach obniżono cenę tylnych części z 4 K na 3 K 40 h, przednich z 3 K 60 h na 3 K. W dalszym ciągu przyjęto podwyżkę ceny maksymalnej na cukier o 1 hal. na kilo we wszystkich gatunkach.

W końcu po przeprowadzonej dyskusyi nad sprawą moratoryum wyrażono zapatrywanie, że stosunki gospodarcze zachodniej Galicyi, a w szczególności miasta Krakowa dziś jeszcze w przeważnej liczbie wypadków nie dają podstawy, aby można stosować indywidualną odbudowę moratoryum i że wobec tego oczekuje ze spokojem, iż w tej sprawie faktyczne stosunki kraju i miasta znajdą jak najszersze uwzględnienie.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza niniejszem w myśl § 13 statutu, że zgłoszono się do niej z doniesieniem, iż **karty zastawnicze tego Zakładu Nr. 1205 i 1289 zaginęły** Wzywa się przeto każdego, kto posiada te karty lub rości sobie do nich jakie prawa, aby zgłosił się do dyrekcyi najpóźniej do dnia 15 marca 1916 r i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu.

Sanok dnia 29 listopada 1915 r.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy cszczędności m. Saneka.



Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza, iż zgłoszono się do niej z doniesieniem, że karta zastawnicza tego Zakładu Nr. 1360 z 17 czerwca 1914 r. zaginęła. Wzywa się przeto każdego, który tę kartę posiada lub rości sobie do niej jakie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej ostatniego lutego 1916 r. i prawa swe udowodnił, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. 2355

Dyrekcya Zakładu zastawniczego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.